Rok XII. Kraków-Podgórze środa 7 maja 1913 Nr. 104

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Pr. III 62/13
1

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nr. 102 czasopisma: „Nowiny Dziennik Powszechny" z dnia 4 maja 1913 r. artykuł pod tytułem:

„Pomaszerujemy" od słów: „Hr. Aehrenthal" aż do słów: „co się jeszcze da" (str. 1 i 2 t. 1:)" zawiera w swej osnowie znamiona z brodni z §§: 63 i 65 k. k. że zakazuje się rozszerzania ustępu tego artykułu – zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym,

albowiem

w ustępie tym autor przez obelgi i szyderstwa narusza cześć winną Monarsze oraz usiłuje wzniecić pogardę przeciw Jego osobie.

C. k. Sąd krajowy karny Senat III.

Kraków, dnia 5 maja 1913.

(Podpis nieczytelny).

Pokój — i rozczarowanie.

Austrya znowu się spóźniła.

Telegram „Nowin".

Cetynia, 6 maja.

Król Mikołaj wysłał za pośrednictwem posła angielskiego następującą depeszę do sir Greya:

„Rząd mój w nocie z 30 kwietnia określił swoje stanowisko w sprawie Skutari. To stanowisko dyktowane było zasadą sprawiedliwości. Jeszcze raz **podnoszę wraz z narodem swoje prawo, uświęcone historyą i zdobyczą. Moja godność i godność narodu nie pozwala mi ustąpić przed odosobnioną akcyą. Dlatego los Skutari składam w ręce Europy".**

* * *

Kraków, 6 maja.

Wczorajszy „krytyczny" poniedziałek, przyniósł stanowczy zwrot pokojowy w naprężonej i lada chwila grożącej wybuchem sytuacyi międzynarodowej. Król Mikołaj ugiął się ostatecznie przed wolą Europy i kapitulował, składając los Skutari w ręce Europy. Reunion ambasadorów ustanowił, aby miasto Skutari zostało oddane w ręce oficerów marynarki, reprezentujących państwa, których okręty wojenne krążą na wybrzeżach Czarnogóry.

W ten sposób usuniętą została jedna rafa, o którą mógł się był rozbić koncert, a temsamem i pokój Europy, a równocześnie zajaśniała nadzieja, że teraz da się usunąć i inne.

Na postanowienie króla Mikołaja wpłynęły ostatecznie Rosya i Włochy. I car i król włoski i królowa włoska przysłali królowi Mikołajowi listy, w których zaklinali go, by ustąpił. Poseł rosyjski oświadczył mu w niedzielę, że nie może on zupełnie liczyć na pomoc Rosyi, a poseł bułgarski zaznaczył, że Bułgarya z pomocą mu nie przyjdzie, bo obowiązana jest pomagać Czarnogórze tylko w wojnie z Turcyą. Król Mikołaj ujrzał, że jest zupełnie odosobnionym i zdecydował się na ustąpienie. W telegramie, wysłanym do sir Greya, zamanifestował raz jeszcze swoje i swego narodu prawa do Skutari, wywalczone i uświęcone tradycyą i apelując w ten sposób do sprawiedliwości Europy, poddał się jej woli.

Na radzie koronnej w Cetynii kapitulacya króla Mikołaja wywołała wielkie wzburzenie. Uchwała co do kapitulacyi zapadła większością tylko dwóch głosów. Prezydent ministrów czarnogórskich, zdobywca Skutari, generał Martinowicz, czynił królowi z tego powodu bardzo ostre wymówki i podał się do dymisyi wraz z całym gabinetem.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Rosya przyrzekła królowi Mikołajowi rekompensaty terytoryalne. Nastąpią one chyba kosztem Serbii. Ale też nie ulega wątpliwości, że Austrya zgodziła się już na udzielenie Czarnogórze ważnych gospodarczych i finansowych koncesyi.

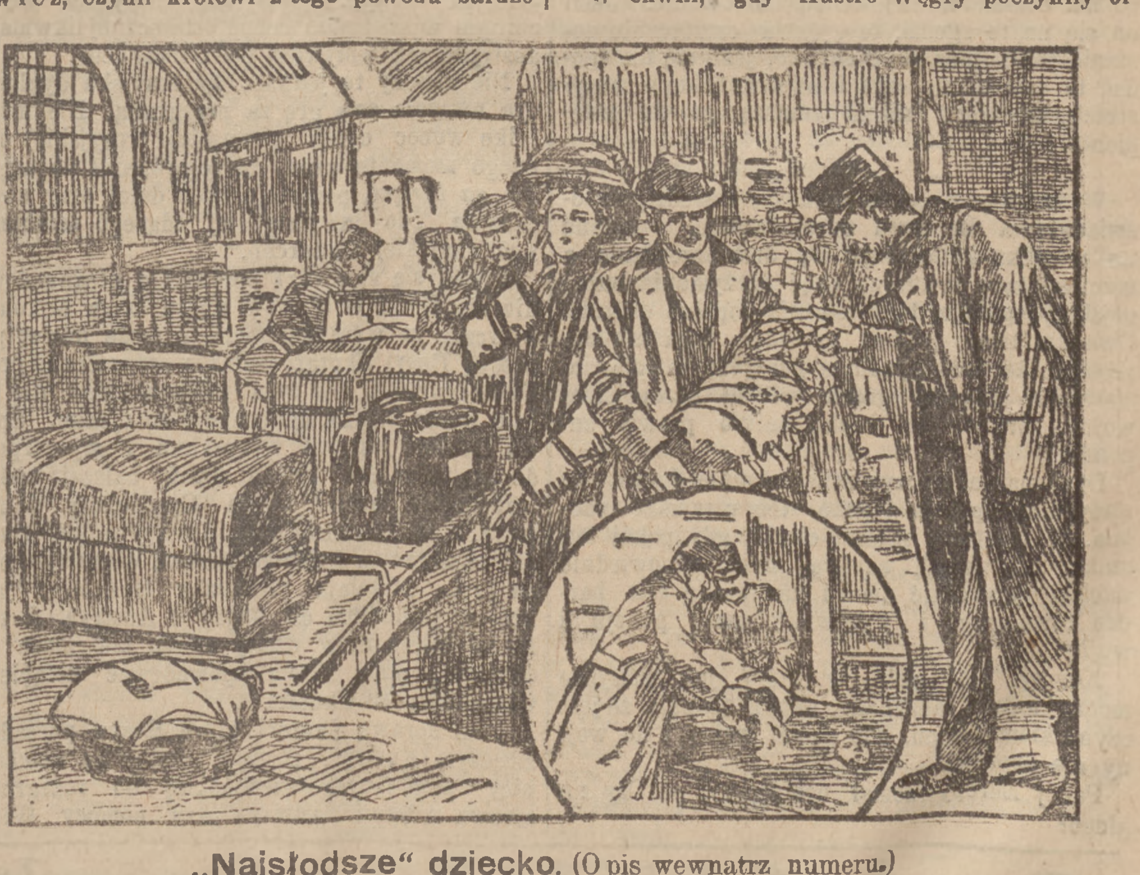
Zrzeczenie się Skutari przez Czarnogórę zatwierdzi jeszcze zbierająca się we czwartek czarnogórska skupsztyna i sprawa ta, która od dwóch miesięcy stanowiła oś polityki międzynarodowej, zostanie ostatecznie po myśli Europy załatwioną.

W tym wypadku Austro-Węgry odniosły zwycięstwo.

Jednakże — zwycięstwo to jest mimo wszystko połowiczne i głosy prasy wiedeńskiej niedwuznacznie dają to do zrozumienia.

Sprawę skutarską dyplomacya austro-węgierska sama zepchnęła w ostatnich dniach na plan drugi, postawiła natomiast na planie pierwszym sprawę Albanii. Zapowiedziano, iż Austro-Węgry razem z Włochami muszą wejść i wejdą do Albanii, aby położyć kres panującej tam anarchii i usunąć samozwańczego księcia. Dyplomacya innych mocarstw wiedziała jednak dobrze, że okupacya Albanii może się łatwo i niezadługo zamienić w aneksyę i postanowiły tę zamierzoną akcyę Austro-Węgier odrazu sparaliżować. To im się udało.

W chwili, gdy Austro-Węgry poczyniły ol-



„Najsłodsze" dziecko. (Opis wewnątrz numeru.)

brzymie zarządzenia wojskowe, gdy poczyniły już wszelkie przygotowania do wyprawy w głąb Albanii, mocarstwa trójporozumienia skłoniły króla Mikołaja do ustąpienia, usuwając przez to szkopuł najważniejszy, a oświadczyły kategorycznie, że do samodzielnej akcyi Austro-Węgier i Włoch w Albanii nie dopuszczą.

Dzisiaj jest rzeczą pewną, że do ekspedycyi austro-włoskiej do Albanii nie przyjdzie. Jeżeli wogóle trzeba będzie uspokajać Albanię, to dokonają tego **wszystkie mocarstwa razem**, przez ewentualne zajęcie portów i wysadzenie na ląd oddziałów wojsk, ale nie same Austro-Węgry i Włochy. Przygotowania Austro-Węgier poszły na marne. Hr. Berchtold spóźnił się znowu. Prasa wiedeńska jest tem oczywiście rozczarowaną i rozczarowanie manifestuje niezręcznie przez przeczenie samej sobie. W piątek wypisywała szpalty całe szczegółów o anarchii w Albanii i o konieczności wejścia tam dla wprowadzenia porządku, dzisiaj zaś pisze wprost, że właściwie w Albanii stosunki nie są znowu tak złe, aby wymagały okupacyi kraju. Szczegół bardzo wymowny...

Z drugiej strony jednakże niepodobna twierdzić, aby na tym zwrocie, jaki zaszedł wczoraj, Austro-Węgry wyszły źle. Niema powodów do okazywania takiego rozczarowania, jakie okazuje prasa wiedeńska. Znamienna akcya z Włochami nie była dla Austro-Węgier korzystną, oddawała bowiem poniekąd w ręce Włochów Valonę, a tymczasem zamykała sobie samej wyjście na morze Śródziemne. Zamierzono to doskonale w Berlinie, gdzie wczoraj dzienniki podnosiły otwarcie, że po oddaniu Valony Włochom, Austrya może przestać budować swoje dreadnoughty, które byłyby w ten sposób zamknięte poprostu na Adryi. Jeżeli więc teraz znika ewentualność akcyi włosko-austryackiej, to znaczy, jeśli podział wpływów w Albanii, niekorzystny dla Austryi, przestaje istnieć siłą faktu, a Albania pozostanie taką, jaką ją proponują mocarstwa, to dla Austryi lepiej.

Jak się ułożą stosunki w Albanii, to na razie jeszcze nie wiadomo. W najbliższych dniach ambasadorzy w Londynie opracują statut konstytucyjny dla Albanii, ustalą ostatecznie granice Albanii i wybiorą jej panującego. Z Essadem paszą już się podobno toczą rokowania o to, aby się zrzekł królewskich ambicyj i wrócił ze swojem wojskiem do Turcyi, w zamian za co ma dostać finansowe odszkodowanie. Jeśli on się na to zgodzi, to sprawa ostatecznie zostanie załatwioną dość szybko, jeśli się nie zgodzi, to ostatecznie czas i wspólna akcya wszystkich mocarstw razem zmuszą go do ustąpienia.

* * *

Wczorajszy zwrot w sytuacyi dowodzi, że oświadczenia koncertu europejskiego, składane na początku kończącego się dziś przesilenia, a manifestujące absolutną chęć utrzymania europejskiego pokoju, były istotnie zupełne szczere. Dwa dni temu jeszcze sytuacya była tak naprężona, że na horyzoncie politycznym pojawiło się znów w całej grozie widmo europejskiej wojny. Widmo to dzisiaj znikło prawie zupełnie.

Dyplomacya rzeczywiście szczerze dążyła do utrzymania pokoju i pokój ten utrzymać zdołała. W ostatniej niemal chwili, gdy pokój ten znikać już zaczął, zdołała przez odpowiednie naciski sprowadzić znowu zachwianą tak bardzo równowagę i wyrównać szale pokoju i wojny.

Koncert europejski, w który już wszędzie mocno wątpić zaczynano, okazał jednak, że jest czynnikiem silnym. Nie chciał wojny i do wojny nie dopuścił.

Pokój Europy został uratowany. — Czy na długo? Niewiadomo.

W każdym razie na czas najbliższy, na lat kilka może, na czas — dopóki nowe zbrojenia, w tym roku zamierzone, nie zostaną przeprowadzone.

Gra rosyjsko-austryacka.

Korespondencya własna „Nowin“.

Petersburg, 3 maja.

(*J*) — Nie obawa przed Austryą, ale tylko dążenie do jak najdalej idącego osłabienia naddunajskiej monarchii, cechuje naszą politykę zagraniczną. —

Taką odpowiedź udzielił mi jeden z wybitniejszych polityków rosyjskich, uchodzących w tutejszych kołach za najlepiej poinformowanego co do spraw zagranicznej polityki Rosyi, gdy zwróciłem się doń z zapytaniem, dlaczego Rosya, która uważa swe ugruntowanie się na Bałkanach za sprawę dziejowej doniosłości, nie akcentuje dość silnie tego stanowiska w koncercie europejskim.

Powyższa odpowiedź mego informatora znajduje dokładne uzasadnienie w świetle głosów miarodajnej prasy rosyjskiej, oraz mnóstwa wywiadów z mniej lub więcej wybitnymi dyplomatami.

Rządzące czynniki petersburskie zdają sobie bardzo dobrze sprawę z niegotowości armii rosyjskiej. Jak słychać, w czasie odbywających się obecnie narad wojennych w Carskiem Siole naczelnicy głównego i generalnych sztabów dość pesymistycznie się wyrażali o sprawności poszczególnych korpusów armii, gdzie mimo gorączkowych przygotowań nie zdołano dotąd osiągnąć zupełnie dodatnich rezultatów.

I dzisiaj wieczorem obiegały w sferach biurokratycznych pogłoski, że w Carskiem Siole zapadła uchwała powstrzymania się od czynnego wystąpienia Rosyi na rzecz Czarnogóry. (Pogłoski te już nazajutrz, w niedzielę, znalazły swe potwierdzenie w prasie rosyjskiej. Niedzielne „Nowoje Wremia“, które dziś przyszło do Krakowa, we wstępnym artykule dowodzi już konieczności oddania Skutari. *Przyp. Red.*).

Uchodzi więc tutaj już za rzecz pewną, na podstawie tych pogłosek, że w danej chwili Rosya, wbrew opinii dzisiejszych pism porannych (które zreferowaliśmy we wczorajszym numerze „Nowin“ *Przyp. Red.*) nie zdecyduje się na zbrojne wystąpienie celem ostatecznej likwidacyi austryackich wpływów na Bałkanach.

Nie znaczy to jednak, by rosyjska dyplomacya uważała swą grę za przegraną. Nie mogła tylko wobec opinii generalicyi rosyjskiej obecnego momentu uznać za odpowiedni do zagrania *va banque*, pozostaje więc dalej przy swym dążeniu „do jak najdalej idącego osłabienia naddunajskiej monarchii.“

I jeśli się sprawdzą pogłoski o nieangażowania się Rosyi w sprawie uporu króla Mikołaja, wówczas za wyraźną zgodą, a może nawet pod presyą Rosyi Skutari zostanie oczyszczone przez Czarnogórców. Ale taka ewentualność nie będzie wcale klęską dyplomacyi rosyjskiej. Sprawa Skutari jest już wyzyskana i wyczerpana do ostateczności. Każdy dzień dalszej zwłoki wywołaćby musiał wojnę Czarnogóry z Austryą, a w konsekwencyi dalszej wojnę rosyjsko-austryacką. I Rosya sprawę dłuższego oporu króla Mikołaja musiałaby traktować jako krótkie preludium do wojny z Austryą. A skoro na wojnę tę w danej chwili nie może się odważyć, musi zatem spowodować ustąpienie Czarnogóry ze Skutari.

Poza sprawą Skutari, którą Rosya porządnie zmęczyła Austryę, zostaje jeszcze na szachownicy petersbursko-wiedeńskiej do rozegrania sprawa Albanii. Austrya przy pomocy Włoch usiłuje za jednem posunięciem ogłosić mat Albanii, rzeczą zaś dyplomacyi rosyjskiej będzie puszczenie w ruch jak największej ilości figur polityczno-dyplomatycznych, celem szachowania Austryi.

W poinformowanych kołach tutejszych twierdzą, że Sazonow obiecuje sobie bardzo wiele po tej grze z Austryą o Albanię. Pojedynek Sazonowa z Berchtoldem o Albanię, obliczają tutaj, trwać będzie bardzo długo. I gdy Sazonow będzie usiłował przeciągnąć tę walkę możliwie jak najdłużej, by dać możność poczynienia armii rosyjskiej jak najintensywniejszych przygotowań zbrojnych, to hr. Berchtold będzie musiał grę z Sazonowem prowadzić w pełnym rynsztunku bojowym, trzymając armię austryacką nieustannie w pogotowiu. Zwłoka ta dla Rosyi, zdaniem dyplomacyi petersburskiej wypaść może tylko korzystnie, bo umożliwi, jej wzmocnienie swej armii, Austryę zaś wyczerpać może doszczętnie.

Czy uda się Sazonowi jednak „jak najbardziej osłabić naddunajską monarchię“ — pokaże niedaleka przyszłość, a właściwie zmysł oryentacyjny dyplomacyi wiedeńskiej.

Stan wyjątkowy w Bośni i Hercegowinie.

W sobotę ogłoszono w Bośni i Hercegowinie stan wyjątkowy. Ogłoszenie stanu oblężenia nastąpiło w serajewskim „Dzienniku urzędowym“ z 2 maja, a obejmuje ono zakaz zgromadzeń, zakaz sprzedaży broni, poddanie osób cywilnych pod sądownictwo wojskowe, zniesienie wolności prasy; stowarzyszenia zawodowe rozwiązano, a archiwa ich opieczętowano, dla dzienników zaprowadzono cenzurę prewencyjną, zniesiono wolność pobytu, wolność osobistą, nietykalność korespondencyi i mieszkań i t. d.

Powodem tego niezwykłego zarządzenia jest obawa, że do band, zorganizowanych przez Czarnogórę, mogą przyłączyć się bandy miejscowe, co byłoby równoznaczne z powstaniem — oraz obawa przed agitacyą wielkoserbską w obu tych krajach.

Jak donoszą ze Sarajewa, rząd dowiedział się, że z Czarnogóry i Serbii zamierzają przejść do Bośni i Hercegowiny ajenci serbscy i czarnogórscy, którzy mieli za zadanie wywołać wśród serbskiej ludności wrzenie i agitacyę antiaustryacką. Kilkunastu tych ajentów, przebranych za domokrążców i podróżujących kupców, zdołało przejść granicę i rozrzuciło wśród ludności proklamacye i odezwy, wzywające do powstania. Agitatorzy ci usiłowali wciągnąć w swoją robotę przedewszystkiem księży. Przeciw kilku księżom wdrożono też z tej przyczyny śledztwo. Równocześnie udało się władzom skonfiskować wielkie przesyłki odezw, mających charakter, wrogi państwu. Pomiędzy ludność zdołali Serbowie rozrzucić w tysiącach egzemplarzy książeczkę pod tytułem „Pieśni wojenne“ (Ratne pjesme) oraz kalendarz o treści wielkoserbskiej. Również skonfiskowano znaczną ilość proklamacyj czarnogórskich.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Bośni i w Hercegowinie było, jak donoszą z Wiednia koniecznem i dlatego, że **pomiędzy ludnością serbską prawosławną i pomiędzy ludnością muzułmańską obu prowincyj anektowanych istnieją teraz silne nieporozumienia**. Rząd obawiał się, że te nieporozumienia na wypadek akcyi Austro-Węgier mogłyby doprowadzić do **krwawych starć** a nawet do **formalnej wojny domowej**.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rząd austryacki do tej pory jeszcze nie ogłosił stanu wyjątkowego w Dalmacyi. To ogłoszenie przecież ma nastąpić — jak donosi nasz korespon-

dent — w najbliższych godzinach. Również i tutaj chodzi o zaprowadzenie obostrzeń administracyjno-policyjnych, jak zawieszenie sądów przysięgłych i wprowadzenie cenzury prewencyjnej, środków, możliwych tylko podczas stanu wyjątkowego.

Rozkład Turcyi azyatyckiej.

Najznamienniejszą cechą chwili, pierwszym widomym skutkiem wojny bałkańskiej w Azyi jest rozkład Islamu. Może być, że kiedyś z gruzów powstanie nowe muzułmańskie państwo, na razie jednak widać wszędzie w Turcyi azyatyckiej tylko oznaki postępującego rozkładu.

Wrzenie w Syryi.

W Syryi rozpoczął się już oddawna silny ruch autonomiczny. Ruch ten obserwowano w Konstantynopolu z niedowierzaniem, obawiano się jednak jego rozszerzenia nie tyle ze względu na Syryjczyków, ile raczej na Anglię i Francyę, które ten ruch mogły wykorzystać dla siebie. Wiedziano bowiem, że autonomiści syryjscy mają zwolenników w Anglii i Francyi i że stamtąd czerpią środki finansowe. Obawiano się więc w Konstantynopolu wystąpić przeciw nim siłą, choć to uważano za najlepszy środek. Usiłowano więc załatwić spór kompromisowo, przyczem rząd turecki łudził się ciągle illuzyą duchowej i politycznej łączności świata muzułmańskiego. Tymczasem twierdza islamu została mocno poszczerbiona w wojnie bałkańskiej. Gdyby Turcya w tej wojnie zwyciężyła, a temsamem stworzyła nowe warunki swojego państwowego rozwoju, Konstantynopol stałby się był niewątpliwie silnym punktem centralnym dla ludów muzułmańskich, ponieważ jednak wojnę przegrała, znaczenie jej upadło. Okazało się przy tej sposobności jaskrawie, że znaczenie Turcyi wśród świata muzułmańskiego opierało się nie na Islamie, ale tylko na tureckim ustroju państwowym. Wojna bałkańska stała się wojną wolnościową — dla Arabów.

Rząd turecki, chcąc połowicznie spełnić żądania syryjskich autonomistów, wypracował nową ustawę wilajetową, ale to Syryjczykom nie wystarczyło. Wobec tego rząd konstantynopolitański chwycił się gwałtu i rozwiązał arabski komitet narodowy w Beirucie, motywując to jego rzekomo rewolucyjnemi dążnościami. Nie liczył się rząd z tem, że poza tym komitetem stoją masy ludowe i sądził, że rozpędzając komitet, urywa głowę ruchowi i niszczy go. Tymczasem przywódcy komitetu w odpowiedzi na rozwiązanie ogłosili strejk generalny, który przeprowadzono doskonale. Cały ruch gospodarczy, handlowy i finansowy, całe życie w portach zamarło. Rząd turecki spostrzegł, że musi ustąpić. I strejk zakończył się zwycięstwem Syryjczyków. Rząd wydał postanowienia, wedle których wszyscy urzędnicy w Syryi muszą władać językiem arabskim i urzędować po arabsku, że w szkołach syryjskich ma być wszędzie, gdzie większość ludności jest arabska, językiem wykładowym język arabski, że w sądach językiem urzędowym ma być język arabski. Są to bardzo ważne zdobycze, umożliwiające w każdym razie dalsze wyzwolenie się Syryi z pod jarzma tureckiego.

Bolączka armeńska.

Drugą bolączką tureckiego rządu jest wzmagające się coraz bardziej wrzenie w Armenii. Prasa turecka poświęca Armenii cały szereg artykułów, wzywając rząd, aby jak najszybciej zajął się sprawą uspokojenia ludności armeńskiej. Pomiędzy Armeńczykami a Kurdami, którzy wzajem sobie nie dowierzają, panuje takie naprężenie, że pierwszy lepszy prowokator może wywołać wybuch. — Nad wywołaniem tego wrzenia pracowała bardzo gorliwie Rosya i to już od dłuższego czasu. — Wzmogło się ono zwłaszcza — jak donoszą pisma tureckie — od czasu powrotu z Rosyi po dwuletnim tam pobycie znanego Kurda Abdura Razaka, byłego faworyta Abdula Hamida. Przywiózł on z Rosyi mnóstwo pieniędzy i broni i na czele Kurdów ruszył w góry. Nie trzeba zapominać, że tuż za granicą leży Rosya, która w razie zamieszek większych nie omieszka wkroczyć. Tak więc Turcyi grozi jeszcze niebezpieczeństwo utraty Anatolii, jeśli nie zdoła załagodzić waśni w Armenii.

Polski skarb wojskowy.

(*Biuletyn „Biura prasowego Komisyi Tymczasowej S. S. N."*)

Zanim zostaną ogłoszone urzędowe pokwitowania P. S. W., podajemy prowizoryczny wykaz sum, jakie wpłynęły do kasy P. S. W. przed dniem 1-go maja br.

Do 1 stycznia r. 1913	7.500 koron
W styczniu	7.300 „
W lutym	15.000 „
W marcu	11.200 „
W kwietniu	30.000 „
Razem	71.000 koron.

Jak widzimy z powyższego komunikatu, ofiarność społeczeństwa na cele organizacyi „pogotowia narodowego" zwiększa się z każdym miesiącem, a w kwietniu, gdy sytuacya międzynarodowa zbliżała się do rozstrzygnięcia, wpływ kasowy potroił się.

Ze świata politycznego.

Sejm węgierski zebrał się wczoraj na sesyę wiosenną. Opozycya nie przybyła na posiedzenie. W gmachu sejmowym rozpoczęła wczoraj służbę specyalna straż parlamentarna, stanowiąca rezultat zapoczątkowanej przez hr. Tiszę ery obrad parlamentu stale pod bagnetami.

Car przyjedzie do Berlina dnia 20 b. m. na ślub córki cesarza Wilhelma. Zabawi on tam dwa dni. Wraz z carem przybędzie do Berlina Sazonow.

Dla omówienia różnic między Niemcami a Francyą zbierze się w Zielone święta w Bernie szwajcarskiem międzyparlamentarna komisya parlamentarzystów francuskich i niemieckich. Oczywiście uchwały tej konferencyi, która ma na celu położenie tamy rosnącym z dnia na dzień zbrojeniom, mieć będą znaczenie tylko — platoniczne.

Powrót do 3-letniej służby wojskowej we Francyi dojdzie do skutku bez uchwały parlamentu. Rząd postanowił już zatrzymać na trzeci rok tych żołnierzy, którzy teraz mieli być po 2-letniej służbie rozpuszczeni.

Pokój na Bałkanie zbliża się powoli do urzeczywistnienia. Serbia i Turcya wysłały już delegatów pokojowych do Londynu.

Sądzą, że podpisanie pokoju nastąpi już z końcem bieżącego tygodnia.

Nowe wybory w Turcyi rozpisane zostaną zaraz po zawarciu pokoju z sojusznikami bałkańskimi. Nowy parlament zbierze się w listopadzie.

W republice popów na górze Athos wybuchła mała rewolucya, spowodowana walką mnichów wielkorusów z małorusami. Rząd petersburski ma zamiar wysłać tam kanonierkę dla przywrócenia spokoju.

Twórca republiki chińskiej dr Sunjatsen wydał w Londynie odezwę do rządów i ludów Europy, w której bardzo ostro atakuje rząd Juanszikaja głównie z powodu zaciągnięcia przezeń uciążliwej pożyczki. — Sunjatsen twierdzi, że naród chiński tak jest oburzony, iż może tam znowu wybuchnąć rewolucya.

O zwołanie Rady państwa.

Jak donoszą z Wiednia, decyzya co do zwołania parlamentu zapadnie w tym tygodniu. Wobec wyjaśnienia się sytuacyi zagranicznej, nie jest wykluczonem, że parlament zbierze się jednak 15 bm. tak, jak było zapowiedzianem.

Zamordowanie księcia Lubeckiego.

Wczoraj wezwano telegraficznie z Teresina do Warszawy kilka osób z pośród służby folwarcznej i kilku włościan okolicznych.

Wezwani przewiezieni zostali z kancelaryi sędziego śledczego do kancelaryi więzienia śledczego i tu badani byli szczegółowo w obecności przyprowadzonego z celi więziennej ordynata Bispinga.

Zeznania ich trzymane są w tajemnicy do czasu ukończenia śledztwa. Ze słów ich okazuje się, że złożyli zeznania bardzo poważne.

O brauning Bispinga.

W czasie rewizyi, dokonanej przez władze policyjne gub. grodzieńskiej z polecenia władz sądowych warszawskich znaleziono w Massalanach (majątek Bispinga) rewolwer systemu małego kalibru z dwoma wystrzelonemi nabojami z magazynu.

Władze śledcze co do ilości wystrzelanych nabojów nie są jednomyślne, gdyż przypuszczają, że mogły być wystrzelane trzy naboje, gdyż aczkolwiek w magazynie brak dwóch tylko nabojów, to jednak trzeci mógł się znajdować w lufie rewolweru.

Po sprowadzeniu broni ma nastąpić jej ekspertyza przez fachowców-puszkarzy, którzy twierdzą, że każda sztuka broni, nawet pochodząca z jednej fabryki, ma pewne swe cechy indywidualne, które ujawniają się przy wypuszczaniu kuli, sposobie wgłębiania się jej i t. d.

Strychnina w herbacie.

Przedmiotem szczegółowego dochodzenia jest obecnie sprawa zatrutej herbaty, co według opowiadań kamerdynera ks. Lubeckiego przedstawia się w następujący sposób:

W czerwcu r. z. po powrocie z p. Bispingiem z wystawy sportowej do mieszkania Drucki-Lubecki polecił podać herbatę.

Jedną filiżankę postawiono przed ordynatem Bispingiem a drugą przed księciem, ten ostatni polecając służącemu osłodzenia harbaty, wyszedł do drugiego pokoju.

W chwilę potem kamerdyner usłyszał wymówkę księcia:

— Przecież mówiłem ci, żebyś mi herbatę osłodził, a tymczasem zostawiłeś gorzką herbatę.

Wypadek ten zakończył się wylaniem gorzkiej, ostygłej już herbaty.

Dokonana analiza stwierdziła, że herbata była zatruta strychniną.

Detektyw angielski.

Od soboty badaniem tajemnicy dramatu w parku Teresińskim zajmuje się ktoś przybyły z Anglii. Jest to podobno detetektyw prywatny. Dotychczas nie wiadomo, czy detektyw z nad Tamizy przybył tam z amatorstwa na własną rękę, czy też na czyjeś żądanie.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc maj.



Essad pasza, samozwańczy książę Albanii.

Z sali sądowej.

Sprawa „tajemnicy redakcyjnej".

Nieprzychylne dla redaktorów rozstrzygnięcie Sądu najwyższego.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o ważnem rozstrzygnięciu Trybunału kasacyjnego, który zasłonięcie się „tajemnicą redakcyjną" nie uznał za słuszny powód do uchylenia się od zeznań pewnego redaktora.

W pewnym procesie przed przysięgłymi o obrazę czci, popełnioną drukiem, który toczył się przed sądem okręgowym w Krems, przesłuchiwano w charakterze świadka redaktora pisma, w którym się ukazał inkryminowany artykuł. Słuchano go na okoliczność, kto jest autorem artykułu, względnie, kto ów artykuł do redakcyi nadesłał. Redaktor p. Robert Faber oświadczył, że ze względu na tajemnicę redakcyjną dobrowolnie pod żadnym warunkiem nie złoży zeznań i powołał się na dobrodziejstwo § 153 kod. proc. kar., który pozwala uchylić się świadkowi od zeznań, o ileby zeznania te naraziły go na hańbę. Trybunał przyznał świadkowi dobrodziejstwo prawne z § 153 kod proc. kar., poczem przysięgli wydali werdykt, uwalniający od winy oskarżonego o autorstwo dr. Fahringera, profesora gimnazyalnego w Krems. (Oskarżycielem prywatnym był prof. Marini z Bozen, który uczuł się dotknięty pewnym artykułem, zamieszczonym w „Kremser Landeszeitung", o autorstwo którego posądził dr. Fahringera, swego antagonistę. P. Faber jest redaktorem powyższego pisma)

Przeciw powyższemu wyrokowi uwalniającemu wniósł oskarżyciel zażalenie nieważności, które zaczepiało werdykt i wyrok z powodu przyznania przez Trybunał świadkowi — redaktorowi dobrodziejstwa prawnego z § 153 kod. proc. kar. Trybunał sądu najwyższego pod przewodnictwem prezydenta senatu Kleeborna przychylił się do zażalenia nieważności, zaczepiony wyrok zniósł i polecił rozpisać nową rozprawę. W motywach wyroku podniósł Sąd najwyższy, że według przepisów ustawy redaktor nie jest zwolniony od obowiązku składania świadectwa w sądzie. Według utartego zwyczaju jest wprawdzie redaktor obowiązany dochować tajemnicy redakcyjnej, a to w myśl pojęć stanu dziennikarskiego. Lecz „pojęcia stanowe" tylko o tyle zwalniają redaktora od składania świadectwa, o ile ustawa nie żąda od redaktora tego świadectwa. Wówczas nie może się redaktor powoływać na swoje obowiązki stanowe. Także od redaktora należy się domagać, aby stosował się do podyktowanego ustawą powszechnego obowiązku składania świadectwa w sądzie. Redaktor może prosić, aby sąd uznał jego „obowiązki stanowe" jako dostateczne do uwolnienia go od przymusu świadczenia. Zresztą złożenie prawdziwego zeznania nigdy nie może narazić na hańbę. Postanowienie § 153, w którym jest mowa o odmówieniu zeznań z powołaniem na ewentualną hańbę dla zeznającego, wyraźnie na to wskazuje, że dla oceny kwestyi „hańby" miarodajną jest tylko treść zeznania świadka, nie zaś sam fakt zeznawania. W konkretnym wypadku sąd zgodził się na uwolnienie świadka od zeznawania ze względu na tajemnicę redakcyjną i zadowolił się oświadczeniem redaktora, że samo złożenie zeznań może go narazić na hańbę. Podobne zapatrywanie prawne sądu I instancyi jest mylne, gdyż ustawa do uchylenia się od zeznań wymaga, aby z powodu zeznań wynikła bezpośrednia i znaczna szkoda dla zeznającego, a nie pośrednia szkoda. Nie jest wykluczonem, że złożenie świadectwa w sądzie może narazić redaktora na bezpośrednią szkodę, lecz okoliczność ta musi dopiero być udowodnioną.

Dzienniki wiedeńskie opatrują powyższe rozstrzygnięcie Najwyższego sądu obszernymi komentarzami.

„N. Fr. Presse" pisze, że Sąd najwyższy przy ocenianiu kwestyi „tajemnicy redakcyjnej" popełnia z reguły zasadniczą omyłkę. Sąd najwyższy jest zdania, że złamanie tajemnicy redakcyjnej może dziennikarza tylko u jego kolegów po fachu narazić na despekt. Tak nie jest, bo obserwowanie dyskrecyi dziennikarskiej jest obowiązkiem dziennikarza wobec publiczności. Powołaniem prasy jest — w interesie publicznym — wykonywać krytykę. Tego obowiązku nie mogłaby prasa wykonywać, gdyby publiczność nie miała bezwzględnego zaufania do dziennikarza, że zachowa bezwarunkową dyskrecyę odnośnie do źródła, z którego czerpał swoje informacye dziennikarskie. Dziennikarz, któryby zdradził tajemnicę redakcyjną, naraziłby się na pogardę nietylko w gronie swych kolegów po piórze, lecz także w sferach najszerszej publiczności. Zapatrywanie trybunału kasacyjnego, który wyklucza dziennikarza od dobrodziejstwa § 153, nie jest zgodne z duchem ustawy i nie może być wydedukowane z postanowień kodeksu procedury karnej.

Co słychać w mieście?

Kraków, 6 maja.

Jubileusz prof. Tretiaka.

Świat naukowy polski święcił w niedzielę jubileusz 45-letniej chlubnej i w owoce bogatej pracy prof. Józefa Tretiaka, znanego badacza literatury polskiej i ruskiej, przez długie lata profesora literatury ruskiej w uniwersytecie Jagiellońskim.

W hołdzie, jaki z okazyi jubileuszu złożono pracy i zasługom znakomitego uczonego, wzięła udział Akademia Umiejętności z prezesem Stanisławem hr. Tarnowskim na czele, uniwersytet Jagielloński, profesorzy wszystkich wydziałów, liczne zastępy uczniów jubilata i szerokie koła inteligencyi.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpoczęło ją przemówienie rektora Zolla, poczem imieniem wydziału filozoficznego przemówił do jubilata dziekan dr Rozwadowski, dalej następca prof. Tretiaka na katedrze literatury ruskiej dr Ludwik Janowski; historyę naukowej działalności jubilata skreślił prof. T. Grabowski; imieniem najmłodszych uczniów jubilata przemówił do niego p. Wincenty Styrylski. Jako upominek i trwałą oznakę hołdu wręczył jubilatowi prof. Chrzanowski ozdobną księgę pamiątkową z pracami uczniów i kolegów jubilata. W końcu zabrał głos jubilat; w prostych, serdecznych słowach podziękował za dowody życzliwości i uznania. Mowę jego nagrodzono hucznymi oklaskami.

Prof. Tretiak, potomek wileńskiego chorążego, należy, jak słusznie zaznaczył prof. Janowski, do najznakomitszych przedstawicieli typu *gente Ruthenus*, *natione Polonus*, z urodzenia Rusin, z narodowości Polak. Ta zaleta jego charakteru przebija z całej jego naukowej działalności. Urzędowo profesor literatury ruskiej, której jest pierwszorzędnym znawcą, pracował prof. Tretiak z największem zamiłowaniem nad dziejami literatury polskiej, w wykładach swoich uwydatniał też stale głęboki związek między kulturą polską a ruską, która, wiadomo, wychowywała się pod tchnieniem polskiej.

Dorobek naukowy prof. Tretiaka jest bardzo bogaty. Składają się nań studya tak gruntowne, taką pomnikową wartość w badaniach literackich mające, jak dzieło o „Mickiewiczu i Puszkinie", jak „Mickiewicz w Wilnie i Kownie", jak „Wpływ Mickiewicza na Szewczenkę", jak wreszcie gruntowna monografia o Słowackim, Zaleskim, Skardze, na tle unii brzeskiej i wiele innych.

Z teatru miejskiego. We czwartek 8 bm. danem będzie przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" po cenach zniżonych do połowy. Początek o godzinie wpół do 4-tej po południu; wieczorem „Beatrix Cenci" Słowackiego z p. Solską w roli tytułowej, p. Solskim w roli Piotra Negri, p. Kosmowską w roli Lukrecyi Cenci.

W sobotę 10 bm. wystawia teatr krakowski burleskę Brunona Winawera p. t. „Losy Europy" Pod tym ironicznym tytułem przedstawia autor w szeregu zabawnych scen kolizyę, w jaką wprawia „akcyę mocarstwową" państw europejskich skandal, jaki się wydarza w Sarażewie, stolicy księstwa czarnoszyjskiego. Pociąga on za sobą poważne bardzo zatargi i zawikłania, które autor oświetla mocnymi blaskami niezwykle lotnej *vis comica*. Grot jego satyry ma zatem ostrze, w obecnej zwłaszcza chwili, nader aktualne. Wystawiona przed kilku miesiącami w Teatrze Małym w Warszawie krotochwila p. Winawera zdobyła sobie odrazu sukces śmiechu i do dnia dzisiejszego nie schodzi z afisza. W „Trylogii Zygmuntowskiej" L. Rydla odbędą się dziś i pojutrze dwa ostatnie występy p. Adwentowicza w bieżącym sezonie.

Żywy dziennik. Jeden z nowo pozyskanych współpracowników „Żywego Dziennika", adwokat Dr. K. Ostrowski przygotował do Nru 11 tego wydawnictwa interesującą i oryginalnie pomyślaną nowość p. t. „Cztery kwiatki ozdobnego słowa" w której występuje „mowca z ujeżdżalni". Postać odtworzy p. Leon Wyrwicz. Spodziewać się można, że „mowca z ujeżdżalni" w interpretacyi Wyrwicza wystąpi na estradzie Starego Teatru z całą plastyką, a znawcy Krakowa i jego osobliwości niewątpliwie ubawią się doskonale, zobaczywszy z finezyą odtworzone krasomówcze metody i środki „mowcy".

Nr. 11 „Żywego Dziennika" na dochód kolonii letnich robotnic ukaże się podczas Zielonych Świąt w dniu 12 maja w sali Starego Teatru o godz. 8 wieczorem. Bilety na „Żywy Dziennik" w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. zamawiać można kartką korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, Redakcya „Czasu", ul. św. Tomasza L. 32".

Do współpracownictwa w dzienniku przyłączyli się także pp. Solska, Makuszyński, Trzciński i i. Te wybitne siły zapewnią żywemu dziennikowi niezwykłe powodzenie.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Maryan Sas-Biliński, szef inspektoratu pocztowego w Krakowie, ustępuje w tych dniach z zajmowanego stanowiska i przechodzi na emeryturę. R. dworu Biliński przenosi się do Sarajewa, gdzie obejmie dyrekturę pewnej wybitnej tamtejszej instytucyi finansowej.

Uroczystość św. Floryana. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kan. Kulinowskiego w obecności miejskiej i ochotniczej straży pożarnej, oraz urzędników z Tow. ubezp. O godzinie 10 wyruszył pochód z kościoła św. Floryana, w którym brała udział straż ogniowa pod dowództwem naczelników pp. Nowotnego i W. Fenza.

Pochód przybył na dziedziniec straży pożarnej, gdzie z okazyi jubileuszu p. W. Fenza przemówili: wicepr. dr Szarski, następnie naczelnik Nowotny, del. Tow. ubezp. p. Stasicki, imieniem tow. Strzelec dr Staszewski, poczem wręczono p. Fenzowi złoty krzyż zasługi z koroną. Uroczystość zakończyła defilada straży pożarnej przed jubilatem.

Z komisyi budżetowej. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Rady m. pod przewodnictwem dr Leo przedłożono bilans budżetu miejskiego. Po załatwieniu szeregu wniosków, wybrano generalnym referentem budżetowym na Radę miejską r. m. J. Federowicza.

Na wystawie obrazów w pałacu sztuk pięknych, plac Szczepański l. 4, sprzedano w ostatnim tygodniu w dalszym ciągu Kazimirowskiego Eugeniusza z cyklu „Wieś Bohajówka na Ukrainie“ obraz „Weranda“, Fabijańskiego Stanisława „Róże“ i „Wnętrze podwórca z w. XVII w Wilnie“.

Komisya rozpoznawcza odbędzie swoją czynność we środę dnia 7 bm. o godzinie 5-tej po południu.

W sobotę nastąpi otwarcie wystawy bronzów belgijskiego rzeźbiarza Konstantego Meuniera, oraz zbiorowej wystawy graficznej prof. Leona Wyczółkowskiego.

Praktyczny kurs samarytański w ambulatoryum P. P. Ekonomek rozpocznie się dn. 15 maja. Wpisy przyjmuje dr Klęsk (ul. św. Jana 17 od 3—5).

Ślub. We środę dnia 30 kwietnia odbył się w kościele św. Piotra ślub p. Zofii Kosobuckiej z p. Władysławem Rutkowskim.

Dar na „Strzelca“. Pp. Feliks i Helena z Tarnowskich Grabowscy złożyli z okazyi swych zaślubin 25 kor. na rzecz krakowskiego „Strzelca“.

W sekcyi pedolog. Ogniska naucz. odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. wpół do 7-ej pogadanka p. M. Kanarkowej: „O najnowszych badaniach nad zmęczeniem prof. Weichardt'a“.

Z Resursy urzędniczej. Ostatni „Wieczór rozmaitości“ koła artystycznego Resursy odbędzie się we środę dnia 7 bm. Po przedstawieniu zebranie towarzyskie przy dźwiękach orkiestry. Bilety do nabycia u kursora, zaproszenia wydaje sekretaryat.

Z kroniki żałobnej.

Władysław Skarbek Woyczyński, prof. gimn. w Bochni, zmarł w piątek nagle na udar sercowy w Lozannie, dokąd udał się w celach kuracyjnych.

Zmarły był bratem p. Romana Woyczyńskiego, współredaktora „Głosu Narodu“.

Piotr Antoni Napoleon Kotnowski, uczestnik powstania z r. 1863, lat 68, zmarł dnia 5 bm. w Piaskach Wielkich.

Maurycy Gilecki, em. r. sądu krajowego, lat 77, zmarł 6 bm.

Telegramy „Nowin“.

Rozczarowanie w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. W oficyalnych inspirowanych notatkach wyraża wprawdzie cała prasa wiedeńska żywe zadowolenie z powodu oddania Skutari, jednak nie może się powstrzymać od uwag, że król Mikołaj w swym telegramie do Greya nie szczędził złośliwości pod adresem Austryi i Rosyi. Przedewszystkiem samo wysłanie telegramu do sir Greya, jest afrontem dla Austryi, której najbardziej zależało na opróżnieniu Skutari. Król Mikołaj powinien był wystosować swój telegram do hr. Berchtolda. Pod adresem Rosyi znajduje się zaś w owym telegramie złośliwa uwaga, że Czarnogóra jest odosobniona i słaba.

Z głosów prasy wiedeńskiej przebija jednak wielkie rozczarowanie. Sfery oficyalne monarchii spodziewały się, że opór króla Mikołaja umożliwi ekspedycyę wojskową do Albanii, której wynikiem byłoby zajęcie na stałe Albanii północnej przez Austryę. Tymczasem szybka decyzya króla Mikołaja i protest mocarstw trójporozumienia przeciw austro-włoskiej okupacyi Albanii sprawiły, że te zamiary Austro-Węgier spełzły na niczem. Okazuje się, że protest państw trójporozumienia, które oświadczyły, że one także wyślą korpusy ekspedycyjne do Albanii na wypadek akcyi włosko-austryackiej, odniósł skutek.

Wysoce charakterystycznem jest stanowisko, jakie zajmuje dzisiaj prasa wiedeńska. Te same dzienniki, które przed kilku dniami przepełnione były wstrząsającymi opisami o anarchicznych stosunkach w Albanii, dzisiaj zapewniają, że właściwie stosunki wewnętrzne Albanii nie są tak groźne, jak z początku sądzono. Z Essadem paszą będzie można pomówić tak, że kwestya albańska da się załatwić bez interwencyi międzynarodowej.

Wszystkie oznaki wskazują, **że Austro-Węgry znowu się spóźniły** i że dyplomacya państw trójporozumienia wystrychnęła na dudka hr Berchtolda. Austro-Węgry postawiły wprawdzie na swojem i Skutari przypadnie Albanii, lecz Albania północna jest raz na zawsze już dla monarchii straconą. To też odwrót na całej linii jest dzisiaj tak gruntowny, że nawet „Reichspost“, która jeszcze w piątek zapowiedziała podział Albanii między Austryę i Włochy, dzisiaj pisze dosłownie

„W sprawie Albanii monarchia będzie w dalszym ciągu w porozumieniu z Włochami dążyć do wykonania wspólnego programu. Jakich środków użyją oba państwa, by ten wspólny program wykonać, o tem dowiemy się w najbliższej przyszłości. — **W każdym razie nie ma mowy o podziale Albanii, ani o wyznaczeniu dla każdego z obu państw osobnej sfery wpływów.** Oba państwa jednak i nadal pójdą ręka w rękę.“

Kto pamięta, co „Reichspost“ w piątek pisała w tej kwestyi, ten się przekona, **że Austro-Węgry na całej linii poniosły dyplomatyczną porażkę.**

Jak Skutari zostanie oddane.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że obecnie mocarstwa wypracowują program odebrania Skutari z rąk króla Mikołaja. Król Mikołaj odda Skutari symbolicznie admirałom floty międzynarodowej, którzy wysadzą na ląd drobne oddziały.

Z wczorajszego reunionu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ w depeszy z Londynu przynosi szczegóły wczorajszego posiedzenia ambasadorów. Przed rozpoczęciem posiedzenia ambasador austro-węgierski hr, Mensdorf-Pouilly złożył sir Greyowi w cztery oczy oświadczenie, że Austro-Węgry od wtorku mają wolną rękę do działania, bo król Mikołaj nie zastosował się do woli mocarstw. Na wypadek, gdyby Wiedeń postanowił wykonać ekspedycyę do Albanii, uchwały reunionu będą bezcelowe.

Inne państwa nie wspominają wcale o tej deklaracyi hr. Mesndorfa.

Głód w Czarnogórze.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Kotoru, że król Mikołaj musiał ostatecznie ustąpić ze Skutari, gdyż skutkiem blokady i przerwy w komunikacyi Cattaro-Cetynia, w całym kraju zapanował głód. Nafta, świece, benzyna i węgle już się wyczerpały i to tak, że oświetlenie elektryczne pałacu królewskiego już przestało funkcyonować.

„Reichspost“ donosi z Kotoru, że w Czarnogórze panuje ogólne rozgoryczenie przeciw Rosyi. W wojsku i wśród ludności objawiało się już znużenie długą wojną, tak, że zapanowało wielkie *zadowolenie* na wiadomość o oddaniu Skutari. Gdy jenerał Martinowicz opuścił salę obrad i zawiadomił o oddaniu Skutari, wojsko wzniosło radosne okrzyki „Zivio“.

Essad-pasza demobilizuje.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Essad-pasza odprawił do domu żołnierzy tureckich, zatrzymując pod chorągwiami jedynie Albańczyków. Onegdaj odeszło 3.000 żołnierzy tureckich do San-Giovanni di Medua, skąd na okrętach austryackich odjadą do Turcyi.

Spór serbsko-bułgarski.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zajmują się rzekomą aferą następcy tronu ks. Aleksandra, który w Ueskübie miał rzekomo srodzę skatować pewną młodą dziewczynę za to, że się przyznała do narodowości bułgarskiej, jak o tem szeroko pisały dzienniki bułgarskie. „Samouprawa“ zaprzecza temu kategorycznie i zapewnia, że jeżeli Bułgarzy potrafią udowodnić prawdziwości powyższego twierdzenia, wówczas Serbia odstąpi Bułgaryi wszystkie sporne terytorya w Macedonii.

Generalissimus armii serbskiej Putnik przybył do Gewgöli, gdzie stoi 12 tysięczna armia. Wzmacnianie pozycyj odbywa się w przyspieszonym tempie. Rząd wydał zakaz przyjmowania w kasach państwowych pieniędzy bułgarskich.

Zgon wybitnego krak. przemysłowca.

Telegram „Nowin“.

Stanisławów, 6 maja.

Dzisiejszej nocy zmarł tutaj nagle Juliusz Epstein, znany krakowski przemysłowiec.

Bł. p. Juliusz Epsztein liczył lat 74. Był on szefem najstarszej w Krakowie firmy bankowej Blau i Epstein, która w ostatniem dziesięcioleciu wielce się zasłużyła około rozwoju przemysłu fabrycznego w naszym kraju. Bł. p. Juliusz Epstein był jednym z najstarszych członków Rady miejskiej, a do Izby handlowej, gdzie był seniorem wśród członków, należał bez przerwy od r. 1873. Piastował godność członka państwowej Rady kolejowej i był kawalerem orderu Franciszka Józefa. Bł. p. Juliusz Epstein był osobistością znaną w najszerszych kołach miasta i kraju i cieszył się zasłużonem poważaniem dla swego nieskazitelnego charaktern.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

Z kraju.

Pobicie komisyi.

O niezwykłem zajściu donoszą z Doliny. Dnia 3 b. m. miała tam komisya urzędowa załatwić sprawę gminnego pastwiska. W skład komisyi wchodzili starosta Caspary, burmistrz dr Kotłowski, inżynier Wydziału kraj. Turski i delegaci przedmieścia Doliny. Gdy komisya przybyła na miejsce **otoczył ją naraz uzbrojony w koły i pałki tłum**, liczący przeszło 100 osób i zaczął atakować członków komisyi. Starosta Caspary, widząc niebezpieczeństwo, **dał z browninga sześć strzałów**, nie raniąc jednak nikogo. Tłum cofnął się — i komisya mogła wrócić do miasta. **Wszyscy jednak członkowie komisyi zostali pobici.** Uczestników napadu aresztowano.

Podżegaczem był agent Austro-Amerykany, niejaki Józef Krumholz. Jego, oraz 14-tu napastników aresztowano i odstawiono do więzienia w Stryju.

Z Trzebini pisze nasz stały korespondent: We wsi Ciężkowice koło Szczakowej znaleziono onegdaj w nocy zwłoki mężczyzny nieznanego nazwiska. Prawdopodobnie jest to ofiara morderstwa — na zwłokach odkryto bowiem szereg ciężkich ran. Śledztwem zajęła się miejscowa żandarmerya.

Napadu w restauracyi G. Mandelbauma w Trzebini dokonali awanturnicy W. Kowal i Wołkowski na robotnika p. J. Grzychowskiego, siedzącego spokojnie przy piwie. Napadniętemu, któremu rzezimieszki zadali 7 ciężkich ran, udzielił pierwszej pomocy lekarz dr K. Dobrzański. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala w Krakowie. Awanturników aresztowała miejscowa żandarmerya i odstawiła do Chrzanowa.

Szajka złodziei w okolicy Trzebini zmniejsza się stale dzięki energii żandarmeryi, która śledzi wszystkie podejrzane indywidua. Onegdaj przychwycono na kradzieży na szkodę rabina, 19-letniego E. Hanela z Bielska. Wspólnicy jego, między niemi niejaki Tatowic, zbiegli. Wyśledzeniem ich zajął się energicznie wachmistrz żandarmeryi p. Leszczak.

Czarnogórzec Marek Rakowić, oskarżony o zabójstwo Kieresa, został skazany w sądzie krakowskim na 5 dni aresztu za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Policzono mu jednak areszt śledczy i wypuszczono zaraz na wolność.

Z Borysławia donoszą nam: Krwawą bójkę wywołał onegdaj pomocnik szybowy M. Miczak, który poranił ciężko bokserem palacza p. Czaję, C. Kowalskiego i jego żonę. — Rannych opatrzył lekarz dr Kapelner. Na drugi dzień aresztowano Miczaka przy pomocy aż 4 policyantów.

Za zastrzelenie żony stawał przed sądem w Samborze stolarz M. Gliński. (O zabójstwie donosiły swego czasu „Nowiny“). Do rozprawy wezwano około 80 świadków. Sąd uwolnił Glińskiego, uznawszy go za nieodpowiedzialnego za swój czyn z powodu anormalnego stanu umysłu.

Samobójstwo seminarzystki. Z Przemyśla donoszą: W Dobromilu odebrała sobie życie przez powieszenie S. Kopkówna, córka strażnika kolejowego, uczenica seminaryum naucz. żeńskiego w Przemyślu. Powodem rozpaczliwego czynu nieporozumienia domowe.

Pożar w Medyce, który powstał w domu karczmarza Goldberga objął cztery gospodarstwa wiejskie, niszcząc je zupełnie. Szkoda wynosi 30.000 kor. Pożar nie rozszerzył się dzięki energii pożarnej straży miejscowej.

Katastrofę kolejową pod Niżankowicami podczas której nastąpiło zderzenie pociągu z powozem — spowodował budnik Kwiecień zapomniawszy zamknąć rampy. Zabity woźnica nazywał się Michał Kriszka, raniony student Jan Lisikiewicz, nie Lisowski.

Zamordowany siekierą. Z Przemyśla donoszą: Osławiona Przedzielnica, znana z rozlicznych kradzieży, podpaleń i nierzadkich zabójstw czy morderstw stała się w ruski wielkanocny poniedziałek znowu widownią morderstwa.

Korzystając z dnia świątecznego zebrało się w chałupie Stefana Wańkowicza kilka osób na sąsiedzki poczęstunek. W zabawie brał udział gospodarz Piotr Łobożeński. W powrocie z uczty spotkał on znanych wiejskich awanturników Jędrzeja Iwankę i Jana Karpa, którzy napadli nań z kołami w ręku. W obronie napadniętego stanął Wańkowicz. Wtedy Karp wezwał na pomoc szwagra J. Kłyna, który rzucił się na Łobożyńskiego, dwoma ciosami siekiery w głowę powalił go na ziemię, a trzecim dobił. Żandarmerya aresztowała Kłyna, Iwankę i Karpa. Osadzono ich w więzieniu przemyskiem.

„Najsłodsze“ dziecko.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

Nad jeziorem bodeńskim zdarzyła się przed kilku dniami zabawna scena. Na dworcu pogranicznego niemieckiego miasta Lindawy wsiadła elegancka para małżeńska do pociągu, idącego do Austryi, do Bregencyi. On, mąż, niósł na ręku prześliczne dziecko w powijakach, a publiczność – zwłaszcza panie — bardzo były zbudowane tym objawem mężowskiej uległości. Lecz austryackiemu urzędnikowi cłowemu wydała się ta czułość ojcowska trochę podejrzaną. Poprosił więc męża i żonę do ponownej rewizyi celnej. Okazało się ku zdumieniu wszystkich, że „najsłodsze“ dziecko było doskonale zamaskowanym... pakunkiem, zawierającym znaczną ilość sacharyny. „Dziecko“ zostało skonfiskowane, a pan mąż powędrował do aresztu.

NADESŁANE.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p. Alfreda Szczepańskiego odbędzie się w czwartą rocznicę zgonu d. 7 bm. o g. 9 rano w kościele św. Barbary w Krakowie.

TEATR MIEJSKI.

We wtorek dnia 6-go maja b. r.

Zygmunt August

Trylogia, napisał Lucyan Rydel.

Część II.

ZŁOTE WIĘZY

OSOBY:

Król Zygmunt I.	*Rygier*
Królowa Bona Sforza	*Kosmowska*
Król Zygmunt August	*Adwentowicz.*
Królowa Anna Jagiellonka	*Olska.*
X. Mikołaj Dzierżgowski, Prymas, Arc. gnieźnieński	*Szymborski*
X. Samuel Maciejowski, podkanclerzy	*Brandt*
X. Jan Dziaduski: biskup przemyski	*Noskowski.*
X. Drohojowski biskup chełms i	*Gorzkowsi.*
X. Andrzej Zebrzydowski, b skup krak.	*Wójcicki.*
Jan Tarnowski, kasztelan krak.	*Stanisławski.*
Piotr Kmita, Wojewoda krak.	*Jednowski*
Jan Senczyński, Wojewoda sandomierski	*Nowacki.*

REPERTUAR:

Sroda:

Trylogia p. t. Zygmunt August część III „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel.

Czwartek:

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny, w 6 odsłonach. A. W Lasoty.

Czwartek: wieczór:

„Beatrix Cenci“, tragedya w 5 aktach (14 odsłonach) Juliusza Słowackiego.

Piątek:

„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a.

Sobota:

„Losy Europy“, burleska w 3 aktach Brunona Winawera.

Niedziela: popołudniu

„Losy Europy“, burleska w 3 aktach Brunona Winawera.

Niedziela: wieczór

„Paweł I“, dramat w 7 obrazach, D. Mereżkowskiego.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale L. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½ popoł. do 11 wieczór. – W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Program od soboty 3 do piątku 9 bm.

„Leon chce być najlepszy“, komedya „Wzburzone morze“, zdjęcie z natury. „Morskie polipy“. zdjęcie z nat.

„Czarna hrabina“

DRAMAT.

„Bubi i słoń“, humoreska. „Między Beduinami“, epizod z życia lekarza w Afryce. „Adryanopol po zdobyciu“ „Tresowane małpy i psy“. Najnowszy „Przegląd Tygodniowy“ (Gaumont'a)

Przedstawienie bez przerwy od godz. 5 popołudniu.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Król dyamentów“. „Czarna hrabina“, dramat kolorowany w trzech aktach.

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od piątku 2 maja do czwartku 8 maja b. r. włącznie:

Gdy generał Lee złoży broń wspaniły dramat z czasów walk o wolność Stanów Ameryki Północnej. Przepiękny obraz pełny do głębi wzruszających scen o silnem dramatycznem napięciu – bogaty w śliczne widoki, którymi słyną kraje Ameryki Północnej.

Obraz matki dramat.

Nadzwyczaj wesołe humoreski: Oszukany Toni, Silna Nelli i Polidor jako opiekun, ponadto wspaniałe widoki (stolicy carów), przecudne pejzaże z Ceresio najnowszy tydzień Gaumonta ilustrowana kronika świata. — Katastrofy w Ameryce.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

32

Z przyjemnością byłbym zapomniał o haniebnym postępku, ale sumienie przypominało mi go co chwila. Jej ojciec i brat stali się tymczasem pospolitymi zbrodniarzami — ja więc byłem zięciem i szwagrem skazanych zbrodniarzy.

Ponieważ jej jednak nie mogłem zapomnieć i oblicze jej widziałem przed sobą ciągle, we dnie i w nocy, postanowiłem obraz jej uwięzić na płótnie. Widzieliście panowie ten obraz.

Zamknięty monotonny tryb życia, jaki prowadziłem, zrobił swoje. Znienawidziłem ludzi, a w końcu nie miałem już siły, aby się z tej melancholii wydobyć. Nawet wiadomość, że Ewelina już w miesiąc po swoim ślubie z hrabią Muraca została wdową i powraca do Ameryki nie wywarła na mnie wrażenia,

— Jakto? Czyżbym już nie kochał tej nowojorskiej piękności?

Chciałem przynajmniej spróbować rozwiązać tę zagadkę. Udałem się więc w jedno miejsce, gdzie spodziewałem się napewne spotkać Ewelinę i napoić się jej pięknością. Ale już ta piękność nie miała nademną mocy.

Między mną a nią stawała zawsze młoda, smukła postać, której oczy jaśniały blaskiem wielkiej inteligencyi i przyćmiewały zupełnie oczy pięknej, kokieteryjnej hrabiny. Kiedy opuściłem hrabinę, widziałem już, że serce moje przepełnione jest miłością, ale nie dla hrabiny Muraca, jeno dla mojej młodej a straconej żony. W miejsce obojętności wstąpiło teraz febryczne iście pożądanie.

Powiedziałem sobie, że muszę ją znaleźć w Babilonie. Wiedziałem wprawdzie, że najprędzej do odkrycia miejsca jej pobytu może mi dopomódz policya, ale duma moja nie pozwoliła mi zwrócić się do niej. Z początku przynajmniej chciałem sam spróbować wszelkich możliwych środków. Z rozpaczliwą gorliwością goniłem codziennie po ulicach miasta, szukając twarzy, którąby do jej oblicza była podobną. Ale wszystkie moje wysiłki na nic się nie zdały, nie znalazłem jej.

Przez długi czas nie mogłem spać. Raz wśród takiej bezsennej nocy zeszedłem do ogrodu, aby tam na chwilę odetchnąć i ochłodzić spalone gorączką czoło. Wtedy zdawało mi się rzeczywiście, że widziałem moją żonę. Uważałem to jednak za zwykłe optyczne złudzenie. Ponieważ jednak dziewczynę tę widziałem w ubogich sukienkach robotnicy, przypuszczałem, że muszę szukać Lutry w tej dzielnicy, w której nędza ma swoje siedlisko. W tych moich wędrówkach śledzono mnie krok za krokiem — panowie o tem wiecie — więc o tem zamilczę. Cud zaiste, że nie oszalałem, ile razy przyszła mi myśl, jak zgorzkniałą musi być Lutra wobec ludzi; co do jej czystości i niewinności nie wątpiłem nigdy — i trwoga śmiertelna opanowywała mnie na myśl, że mogę się z nią spotkać niespodziewanie.

Wkońcu spotkałem raz dziewczynę, która miała takiesame włosy, jak Lutra. Czułem, że muszę ją zatrzymać i pomówić z nią. Spytałem się jej, czy może nie zna jakiej dziewczyny, któraby miała takiesame włosy, jak ona. Nie pamiętam już co mi na to odpowiedziała, jednakże o Lutrze nie wiedziała nic.

Na drugi dzień pojechałem do Vermont, a mianowicie w te strony, w których po raz pierwszy zobaczyłem Lutrę, w nadziei, że może tam dowiem się coś o miejscu jej pobytu. Stara gospoda była jednak ze wszystkich stron zamknięta. Uboższy o jedną nadzieję, powróciłem z niczem do domu.

Co się zaś tyczy zawartości szafy w tamtym pokoju, nie mogę panom absolutnie dać żadnych wyjaśnień. Jeśli te suknie przyniosła ze sobą ta dziewczyna, która przez tyle czasu mieszkała w moim domu, to jest możliwe, że może nas to naprowadzić na ślad Lutry. Ja jestem gotów ponieść każdą ofiarę, byle tylko odnaleźć swą żonę. Dopóki pani Daniela —

W tejże chwili pani Daniela weszła do pokoju. (C. d. n.).

Wyszedł z druku najobszerniejszy, a z pewnością jeden z najlepszych

Podręcznik Medytacyjny

czyli

Rozmyślania

wyjęte z dzieł św. Alfonsa Maryi Liguorego, ułożone przez O. Jakóba Maryę Cristinie'go, Redemptorystę.

Przetłómaczył z włoskiego **Ks. Julian Raczkowski.** 6 tomów oprawnych, zamkniętych w futerale płóciennym

Cena K. 22·50,

a z przesyłką o 1 koronę więcej do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

9, plac Maryacki, telefon Nr. 1308. 367a

JARZYNY 451

5 kg.	szparagów	K	5·80
5 „	karczochów	„	4·90
5 „	szpinaku	„	3·—
5 „	sałaty	„	3·20
5 „	groszku	„	3·20
5 „	bananów	„	9·50

opłatnie za zaliczką **Giov. Spanghero, Tryest.**

Po prowincyach

We dworach, willach itd. urządzam wodociągi na pompy i rezerwoary, jakoto łazienki, klozety i t. d. po najniższych cenach. Kosztorysy i projekta darmo. Konc. Zakład instalacyjny

M. Pułczyński 183

KRAKÓW ulica św. Marka l. 8.

Pracownia tapicerska 79

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.

Drukarnia Mieszczańska

Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie ulica Bonerowska 6, wykonuje wszelkie prace drukarskie jaknajtaniej i gustownie.

Do rozpoczęcia rentownego i senzacyjnego interesu bez konkurencyi poszukuje się wspólnika z kapitałem większym. **A. B. 40 Chrzanów.** 474

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

Rower

marki „City“, **mało używany,** tanio do sprzedania, z wolnej ręki. Wiadomość Kraków, Łobzowska l. 6 u fryzyera. 22

„RAKSZAWA“

AKCYJNE TOWARZYSTWO DLA WYROBÓW SUKIENNICZYCH WE LWOWIE.

Fabryka Rakszawa (pod Łańcutem) Biuro centralne Lwów, ul. Kazimierzowska 4.

Fabryka wyrabia: Sukna grube i ciepłe na bundy podróżne, kurtki myśliwskie w różnych barwach, na buty myśliwskie nieprzemakalne, powozowe i bilardowe, średniej grubości na ubrania myśliwskie i sportowe z lodeny, na mundury sokole, na stroje uroczyste, polowe i skautowe.

Korty czesane z kamgarny i szewioty na ubrania. Sukna uniformowe dla policyi miejskiej, straży pożarnych, na mundurki dla uczniów szkół średnich i t. d.

Koce w różnych wzorach i kolorach. Przędzę kiliową w różnych kolorach, sprzedaż sukien i koców hurtowna. Z drobnemi zamówieniami prosimy P. T. Publiczność zwracać się do P. T. kupców i krawców i żądać wyrobów fabryki rakszawskiej.

Wyroby nasze zaopatrzone są marką ochronną

413 **DYREKCYA.**

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. **Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.** przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw.,** składanego w Akademii handlowej **w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczynają się dnia 10 maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113. — Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 382

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).

urządza pogrzeby skromne i okazałe dla doro słych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.

Posiada wielki wybór trumien.

Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane. — Konie czarne lub białe. 345

Karetki niebieskie pod dzieci.

WIEŃCE GROBOWE.

Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

Słynny od 30 lat

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,

Dr. J. KAJDACSY

w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.

„Szczery Przyjaciel“, Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: **Dr. Kajdacsy.** Cena broszurki **1 kor.** Porto osobno 20 h. **Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impertencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.**

Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień.

155

Korespondencya w polskim języku.

Z dniem dzisiejszym otwartą została JEDYNA W KRAKOWIE

Pierwszorzędna krajowa ręczna

„PRALNIA KRYSTALICZNA“

oraz Zakład chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania

Kraków-Zwierzyniec, — Telefon Nr. 2035.

Główne filie w Krakowie: Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka), ul. Krowoderska 58, róg Czarneckiego.

Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na oznaczony czas.

Pranie, prasowanie bielizny wykonuje się tylko ręcznie i bez żadnych szkodliwych domieszek. Posługuje się tylko mydłem »KRYSTALICZNEM«, badanem w laboratoryum chem. jako środek dla bielizny najlepiej odpowiadający. Wskutek takiego wykonania zyskuje bielizna na poczwórnej trwałości. Po odbiór i z dostawą bielizny do domu zgłasza się na żądanie telefoniczne lub pisemne.

471

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

oboje się płacząc przepraszali, życie już nie szło jak dawniej. Ojciec na córkę gderał, a ściskał ją ze łzami. Niekiedy szukając rozrywki Zboiński jechał na trzy dni, a bawił dwa tygodnie i wracał jak wyjechał kwaśny a zgryziony.

Jadzia chodziła spokojna, smutna, posłuszna, ale zmieniona na twarzy i w duszy. Uśmiech przymuszony zjawiał się na jej ustach i często we łzach roztapiał.

Miecznikowa szukała środków na ożywienie Mierzejewiec i trudno je było znaleźć. Spraszano gości — to cokolwiek Miecznika, choć na krótko, rozrywało.

Przypadły właśnie urodziny p. Zboińskiego w lipcu Nie mówiąc mu nic, jejmość się wybrała po sąsiadach.

— Moi dobrodzieje, mówiła wszędzie, mężysko mi czegoś kwaśne; od tej niewoli poznać go trudno. Co robię, żeby go rozruszać, wszystko nadaremno. Przynajmniej gdy goście nadjadą, to się ożywi, Zjedźcie się na urodziny, przywieźcie kogo możecie. aby było jak najwięcej.

Gdy nadszedł dzień ten, w istocie frekwencya się znalazła, jakiej nigdy nie było. Gdzie kto miał rezydenta, krewniaka, gościa,iprzywiózł z sobą do Mierzejewic. Dziedziniec pełniuteńk był kolebek, bryczek i koni. Stół musiano zastawiać w szpalerze; bo dzień był piękny, a ławkami się ratować, bo krzeseł i stołków zabrakło.

W istocie solenizant wypogodzoną miał twarz jak za dobrych czasów. Gdy zasiedli do obiadu, a z moździeży zaczęto bić na wiwat, zrobiło się gwarno, wesoło, ochoczo... aż Miecznikowa Bogu za dobrą swą myśl dziękowała.

Przy Mieczniku nieopodal siedziała Jadzia, naprzeciw nich obywatel z Sandomierskiego, przybyły do brata p. Suchodolskiego, który go tu z sobą przywiózł. Sandomierzanin gaduła był i człek wesoły. Prawił oracye, koncepta anegdotki i wiersze, tak, że gdy usta otworzył, cichło wszystko i słuchano go z największą chciwością. Zwykle i dopiero ku końcowi wybuchał śmiech rzęsisty. Zaczęto prawić o różnych losach dziwnych ludzi i charakterach. Różne przykłady wad i przywar ludzkich, posuniętych do najwyższego sto-

Przywołana Wojcieszyna, kazała nogi odwiązać... Czerwono wyglądały i lśniąco. Spaliła około nich parę lnu pasemek, mrucząc i rzucając coś precz. Kazała na nowo poobwijać i dała jałowcowe jagody do picia.

Przez parę dni zdawało się lepiej. Skwarka mówił o nowym procesie, ale wstać nie mógł, a żywić się lepiej nie chciał. Jaja, na które się namówił, kazał zbierać po wsi u litościwych kobiet bezpłatnie, jako dla chorego pana. Zepsute zostawiał dla służby.

Około śś. Piotra i Pawła, po różnych przejściach i rozmaitych radach Wojcieszyny, Korczak zapadł tak, że się uląkł o życie. Jednej nocy szczególniej zdusiło go tak, iż zdawało się, że skończy. Janasz posadził go w krześle i tak do rana drzemiąc, dotrwał w niem.

— Na wszelki wypadek — odezwał się — choć to niema nic strasznego, alebym chciał zobaczyć się z księdzem, tylko nie z tym klechą obrzydłym.

— Zkądże innego dostaniemy — rzekł Janasz, trzebaby konie posłać.

— A tak gołąbku — i za furę zapłacić i księdzu coś dać...

Pomyślał.

— No, to proście tego klechę, dobrze — zechce przyjść — rozmówimy się, a nie, ja temu nie winien, on przed Panem Bogiem odpowie. Mnie wszystko jedno, na niego grzech. I bądź co bądź, cztery kroki do dworu, więcej jak tynfa nie dam — i to Boratynka.

Mruczał stary. — Niech chłopiec pójdzie proboszcza prosi.

— Ja pójdę — rzekł Janasz.

— Nie — ty siedź, ja chcę, żeby się on obraził i nie przyszedł, wówczas wszystkie moje grzechy, gołąbeczku przejdą na jego sumieńko.

Zakaszlał się staruszek.

Chłopiec pobiegł na plebanię.

W kwadrans z wielkim hałasem wpadł proboszcz.

W progu stanął, oba na siebie oczy podnieśli. Przypatrzywszy mu się ksiądz, złagodniał, skinął głową, nie

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.

a była spokojną. Jakoż po chwili Jadzia ukazała się blada w kole rówieśnic i starała się prowadzić jakąś rozmowę obojętną; Zboiński też zagadywał czem innem, do kielichów zmuszał i czynił co tylko mógł, aby zatrzeć wspomnienie o tym wykrzyku córki, którego dźwięk jeszcze mu brzmiał w uszach.

Zabawa więc trwała jak zwykle do późna i skończyła się wiwatami na ganku. Z moździerzy strzelano aż szyby brzęczały. Nad ranem jednak porozjeżdżali się wszyscy, a ci co jechać nie mogli, spali w oficynach i w szopie na sianie.

Jadzia w sukniach jak stała, siadła nierozebrana w krzesełku, zadumana i smutna. W tem weszła Miecznikowa.

— Kładźże się spocząć! tak późno.

— A! matusiu, jak tu się położyć — jak tu spać, kiedy się serce krwawi! Ten człowiek, ten, którego przywiązaniu ja tak wierzyłam — ten Janasz, mógł powróciwszy z niewoli pójść się uganiać, za upadlającą służbą dla majątku, nie dawszy nam nawet znaku życia!

Matka stała zamyślona przed nią, walcząc z sumieniem.

— Nie obwiniaj go — rzekła — to, co ty znajdujesz grzechem, on zapewnie i ja mamy za zasługę i cnotę. Po cóż miał tu powracać, tak jakby po nagrodę rękę wyciągał? po co? gdy ty nieopatrzne dziecię, dałaś mu sto razy uczuć, że go kochasz, a ja otwarcie oświadczyłam, by nie śmiał na pańskie dziecko — oczów podnieść.

— Matko? tyś mu to mówiła? — krzyknęła Jadzia, ręce łamiąc.

— Jeśli nie temi słowy — to równie jasno i wyraźnie, kończyła Miecznikowa. — Nie chcę, byś go obwiniała niesłusznie. Wiedział, że między nim a tobą jest przepaść, bo córka pana Miecznika nie mogła być żoną ubogiego sługi i sieroty.

Jadzia rozpłakawszy się, rzuciła się matce na szyję.

— Matuniu droga! dziękuję ci! — a! temi słowy uspokoiłaś mnie. Tak! on nie mógł zapomnieć, on nie był niewdzięcznym, on jest, jakim był. Teraz, pozwól mi się pomodlić.

pnia — śmieszności i nałogi opisywał z kolei ten i drugi aż Suchodolski z pod Sandomierza, zabrał głos:

— Już kutwy doskonalszego w swym rodzaju — jak my w Sandomierskiem, pana Skwarkę — nie miał świat i Korona. Można go było pokazywać jako monstrum, bo spojrzawszy nań, szelągaby zań nikt nie dał, a zostawił fortunę, jaką daj Boże każdemu. Żył skwarkami i chlebem, albo chlebem i olejem, chodził w kożuszku zatłuszczonym, mieszkał w chlewku, wyprawiał z sobą dziwy, dziwy z ludźmi, którzy się z niego śmieli, a on śmiał się z nimi.

Pieniacz był nielada, bez procesu żyć by nie mógł, ale prawników odsyłał do miłosierdzia Bożego po zapłatę. Ani sługi, ani parobka nie nagrodził po ludzku i tak całe życie sterał. Pod koniec, słabszym się czując, wziął sobie nieszczęśliwego jakiegoś krewniaka czy imiennika, którym się wysługiwał jak murzynem. Ale cóż? tacy ludzie szczęście mają; proboszcz, który mi to opowiadał, a patrzał dzień w dzień na życie jego i sprawy — mówi, że równie skromnego, poczciwego, spokojnego, dobrego chłopca ze świecą szukać. — Co z nim stary kutwa wyrabiał, na wołowejby skórze nie spisał.

Między innemi rzecz taka: Gdy ów krewniak przybył, w murowance, gdzie stary z pająkami i szczurami mieszkał, nie było dla niego kąta. Dał mu izbę z rozbitym piecem, pustkę okrutną, którą sobie przybyły urządził własnemi rękami, poprawił, oczyścił i uczynił mieszkalną.

Gdy kutwa zobaczył, że to po ludzku wyglądało, wyprawił chłopaka do Lublina, a sam przeniósł się do jego izby. Koniec końcem, jednak, że umrzeć każdemu wreszcie potrzeba, stary się poczuł źle, nogi puchły i wziąwszy słowo od biednego krewniaka, że majątku nie straci, zapisał mu wszystko, a tak ów Korczak nagle do fortuny przyszedł.

— Korczak? — zawołał Miecznik blednąc — jaki Korczak?

Jadwisia się zarumieniła jak wiśnia i poczęła oczyma jasnemi wpatrywać się w Suchodolskiego.

— Jaki Korczak? — tego nie wiem, odparł Suchodolski,

mówiąc słowa, wziął stołek i siadł przy nim. — Wyszli wszyscy.

Janasz, który był w trzeciej izbie, słyszał tylko chwilami to podniesiony głos proboszcza, to cichy ale wysilony Korczaka. Gdy go zawołano, Skwarka siedział posępny na krześle, a proboszcz poszedł po komunię świętą i oleje.

— Na wszelki wypadek — mówił stary.

Obrzęd odbył się przykładnie, bo staruszek mimo nóg obrzękłych, chciał przyklęknąć. Janasz i chłopak trzymali go pod ręce. Bił się w piersi i płakał.

Gdy się wszystko skończyło, przygotowanego tynfa chciał dać proboszczowi, ale ten go odmówił.

— Byłeś wielmożny pan kolatorem moim, to posługa należna. Co tam między nami niegdyś zachodziło — niech będzie zapomnianem, a gdy da Bóg pozdrowiejesz...

— Poprawię się — daję słowo — zamruczał Korczak.

Janasz wyprowadził proboszcza do bramy.

— On do jutra nie dożyje — odezwał się ksiądz — czy waćpan o sobie pomyślał? Krewnych nie ma blizkich— mógłby zrobić testament.

— Niechże Bóg broni — przerwał Janasz — żebym w takiej chwili miał o sobie pamiętać. Co będzie, to będzie, pójdę gdzieindziej.

— A coś się tu namęczył?

Nie odpowiedział Janasz. Pożegnali się u bramy.

— Szkoda mi was — Bóg widzi, westchnął proboszcz.

Ku nocy coraz było gorzej, puchlina podnosiła się do góry, Korczak to sam czuł.

— Już ze mnie nie będzie nic — odezwał się — Janasza biorąc za rękę. Kochanie moje, tylko mnie dobrze posłuchaj. Daj słowo, że majątek utrzymasz i nie stracisz.

— Ale cóż tam o tem mówić — co o tem mówić — zawołał Janasz.

— Trzeba, bo i licho wie, kto to rozchwyta... Nie stracisz? — mów?

— Nie straciłbym, ale po co o tem myśleć?

— Mów — nie stracisz?

Słowo wreszcie wymógł na Janaszu i począł pospiesznie mówić:

— Testament w szufladce. Pieniądze pod gruszką w ogrodzie: garnuszek jeden, koło komina w izbie drugi...

Wyliczanie trwało dosyć długo, przerywane zapytaniem — a nie stracisz?

Nad ranem kożuszek się rozpiął, stary życia dokonał...

Janasz stał osłupiały długo.

Tak dziwnym losu trafem, najmniej się tego spodziewając, Janasz został dziedzicem wioski i panem znacznego kapitału, bo wszystkie garnki były pełne. Oprócz tego na obligach miał Korczak ze trzykroć sto tysięcy złotych bardzo pewnych. Testament był prawomocny, pokrewieństwo czyniło go ze wszech miar ważnym.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że to Janasza uczyniło szczęśliwym. Przyjął obojętnie łaskę losu, jakby zniósł cios jego.

Po odprawionem pogrzebie, który z woli nieboszczyka był jaknajskromniejszym, Janasz pozostał w oczyszczonej murowance, nie wiedząc spełna co począć z sobą. Do gospodarstwa niewiele miał ochoty, poczet teraz mógł sobie wystawić jaki chciał, pragnął też Zbylutowskiemu podziękować, który był w istocie tego szczęśliwego wypadku mimowolnym twórcą — i w tym celu wybrał się do Krakowa.

Na wyprawę tegoroczną Miecznik się już wybrać nie mógł; niewola dała mu się we znaki na zdrowiu — król go od wyprawy uwolnił. W Mierzejewicach jak nigdy smutno było i pusto.

Podróż po Lublina nie pomogła nic Jadzi i o mało nie zaszkodziła jeszcze, gdyż zapragnęła była zostać przy Matce Anieli i ledwie łzy matki to postanowienie skruszyły.

Czego nigdy nie bywało, małżeństwo najzgodniejsze w świecie, małżonek najposłuszniejszy — żona najlepsza, psuć się jakoś zaczynali. Miecznik czynił wymówki jejmości że córki wychować nie umiała, Zboińska składała winę na niego. Kilka razy rozeszli się powarzeni, a choć potem

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.

widziałem go zdala na pogrzebie, dziwnie piękny chłopak, szlachetna twarz i miła.

— A! to on! — krzyknęła mimowolnie Jadzia, składając ręce.

Miecznikowa i mąż spojrzeli po sobie, gospodarz starał się jakimiś znakami Suchodolskiego przestrzedz, aby rozmowę przerwał, ale ten je źle zrozumiawszy, jeszcze się rozwiódł obszerniej.

— Tyle wiem, że ma imię Jan czy Janasz i że był w tureckiej niewoli.

— A! to on! to on! powtórzyła Jadzia, ręce składając i zwróciwszy się do matki — to on!

Wszyscy na nią patrzyli, co ją bynajmiej nie zmięszało.

— Tak — to ten sam, który matce i mnie życie ocalił, który ojca uratował z niewoli — dodała Jadzia — ale jakże być może, aby puszczony na swobodę, nawet się do nas nie zgłosił?

Miecznik ze spuszczonemi oczyma, ręką bębnił po talerzu, matka poskramiała oczyma córkę.

— A! to chyba nie nasz Janasz — dodała Jadzia — bo gdyby ten był, który się u nas wychował, pewnieby nie poszedł nigdzie, tylko tu przybył naprzód jak do rodzicielskiego domu.

— Są nazwiska i imiona podobne — wtrącił Miecznik z flegmą — i ja też sądzę, iż to ten sam być nie może, ale inny pewnie jaki.

Jadzia spojrzała w koło, pobladła i zamilkła.

— Dziwne jednak imienia i nazwiska podobieństwo! — dodała po chwili.

Suchodolski, który był wielkim znawcą ludzi, spostrzegł, że swojem opowiadaniem jakąś niezręczność popełnił; zaczął więc zaraz przywodzić rozmaite zdarzenia, w których zupełne imion i nazwisk podobieństwo było dziwnych omyłek powodem. Między innemi powieść o pani Bobrzyńskiej z domu Łabowskiej, która dowiedziawszy się o panu Tomaszu Bobrzyńskim w Warszawie, prezumowanym mężu swoim, zajechała szarym wieczorem wprost do niego, a tak

pewna była, iż męża znalazła, że go uściskała. W tem chłopiec ze świecą wszedł i odkryło się, że to był pan Tomasz Bobrzyński, któremu za to, że ją śmiał naprzód pocałować, wymierzyła policzek tęgi i odeszła.

— Śmieli się wszyscy — Jadzia siedziała zamyślona, blada, wspomnienie to, chwila radości, rozczarowanie — przybiły ją.

Suchodolski tymczasem, znać zaczepiony przez kogoś, wyliczał bajeczne sumy w kapitałach, obligach i majętnościach, które ów Janasz Korczak odziedziczył.

Miecznik słuchał z uwagą wielką:

— A nie wiesz co zamierza? pewnie mu się głowa zawróciła!

— Pojechał się słyszę do wojska zaciągnąć — dodał Suchodolski — bo i minę ma i gusta rycerskie, a z biedy znać tylko u starego kauzyperdy służyć musiał.

Teraz sobie przypominam, jak przez sen — kończył opowiadający, że mi ksiądz opowiadał, iż dziwne a osobliwe historye słyszał od niego, o oblężeniu jakiemś od Tatarów na Podolu, które wytrzymał; miał jeszcze blizny od ran tatarskich.

Jadzia wstała wyprostowana jak świeca.

— To on! — krzyknęła ręce łamiąc, ocalony — i padła na krzesło na pół omdlała.

Miecznikowa przybiegła do niej, a Zboiński rzekł chłodno:

— Niema się co dziwić, że Jadzia tę wiadomość tak do serca wzięła, bo się ten chłopak u nas wychował i uważała go za brata.

W istocie, musi to ten sam być...

Jadzię matka odprowadzić musiała od stołu, a za tem i inni goście powoli ruszali się i rozchodzili po pokojach tylko ci, co kielichy mieli pełne, za stołem pozostali.

Miecznik udawał jak mógł, że go to nie obeszło, lecz w istocie dotknięty był mocno znalezieniem się córki, które wszyscy postrzegli i tłumaczyć sobie musieli. Matka na bok nieco uprowadziwszy Jadzię, zaklęła ją na wszystkie świętości, aby się opamiętała i do plotek nie dawała powodu,